Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wrazową wysyłką dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy. WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 288. Kraków, poniedziałek 1 lipca 1907 r. Rok XV.

Wycieczka urzędników.

Grono wyższych urzędników ministerstwa kolejowego i ministerstwa skarbu, przybyło do Krakowa celem zwiedzenia zabytków i pamiątek naszego miasta, a stąd wiedeńscy goście udali się do Zakopanego i w Pieniny, aby zapoznać się także z pięknościami przyrody naszego kraju.

Wycieczkę zorganizował i przeprowadził związek turystyczny, młode i ruchliwe stowarzyszenie, które zdołało wiele już zdziałać na polu ożywienia ruchu turystycznego w Galicyi.

Skład wycieczki podaliśmy niedawno. Turyści przyjechali do Krakowa w piątek o północy, a na dworcu powitał ich w poczekalni I klasy wiceprezes związku turystycznego dr. Józef Muczkowski. Z dworca udali się goście do wyznaczonych kwater w Grand hotelu i hotelu Saskim.

Nazajutrz rano o godzinie 8, zebrali się uczestnicy wycieczki w mleczarni Dobrzyńskiej, na śniadanie, poczem aż do południa zwiedzali Muzeum Czartoryskich, Muzeum narodowe, kościół Maryacki i Wawel, oprowadzani przez najkompetentniejszych przewodników jak r. dw. prof. M. Sokołowski, dr. Kopera, dr. Muczkowski i inni.

Goście wiedeńscy, pomiędzy którymi jest tak że kilku Polaków, (hr. Romer, dr. Rosner, dr. Szlachtowski) zwiedzali muzea i kościoły z wielką ciekawością i wyrażali szczery zachwyt z powodu nagromadzonych w Krakowie dzieł dawnej sztuki.

Po śniadaniu u Hawełki, wyjechali do Wieliczki, gdzie im zgotowano świetne przyjęcie. Kopalnia była oświetlona jak podczas największych uroczystości, a w dworcu Gołuchowskiego podano sutą przekąskę, przyczem nie obeszło się bez licznych, wesołych i poważnych toastów.

Po powrocie do Krakowa, odbył się o godzinie 8-ej wieczorem obiad w sali starego teatru, wydany przez Radę miejską.

Około stołów zestawionych w podkowę, i bardzo gustownie przybranych w kwiaty, zasiadło przeszło 60 osób. Pierwszy toast na cześć gości wniósł prezydent m. dr. Leo, który powitał serdecznie turystów, podkreślił znaczenie Krakowa dla kultury i sztuki polskiej, i prosił gości aby przy tej okazyi sami się przekonali o słusznych potrzebach naszego miasta, i w danej chwili w zakresie swojej kompetencyi poparli odnośne życzenia.

Prezydentowi odpowiedział najpierw szef sekcyi w ministerstwie skarbu p. Gruber, który bardzo gorąco dziękował za gościnność, wyraził swoje najszczersze sympatie dla Polaków w ogóle i dla Krakowa w szczególności, a nawiązując do przemówienia prezydenta podniósł, że i pod względem praktycznym wycieczka będzie owocną, gdyż przyczyni się do wyświetlenia wielu kwestyi dotyczących najbliższych krakowskich postulatów. Między innymi zapewnił mówca, że np. sprawa uregulowania i obwałowania Wisły, będzie niezawodnie rozwiązaną w myśl życzeń i potrzeb miasta.

Kompetentne to oświadczenie przyjęto hucznemi oklaskami.

Przemawiali jeszcze szefowie sekcyi Rohl i Forster, obaj wyrażając gorące sympatye dla Polaków, a p. Forster wniósł nawet toast po polsku „Kochajmy się!"

Na toast wniesiony na cześć związku turystycznego odpowiedział w krótkich i dowcipnych słowach J. E. hr. A. Wodzicki.

W ogólności ton wszystkich przemówień był bardzo serdeczny, Polaków obsypywano komplementami płynącemi ze źródła prawdziwej sympatyi, a goście byli widocznie zadowolnieni z przyjęcia i zainteresowani nowemi horyzontami, które się przed nimi odsłoniły podczas wycieczki.

O godzinie 12 odjechali turyści specyalnym pociągiem złożonym z 10 salonowych wagonów do Zakopanego, gdzie zwiedzą Morskie Oko, a po wycieczce w Pieniny powrócą do Krakowa w poniedziałek o 12 w nocy, a stąd odjadą do Wiednia.

Zlot sokołów.

LWÓW, 30 czerwca.

Pierwszy dzień zjazdu sokolego przeszedł bardzo uroczyście.

Już od rana przybrało nasze miasto wygląd świąteczny. Ze szczytów kamienicznych wionęły flagi o barwach narodowych, a ulice przepełnione były tłumami publiczności dążącej na boisko ćwiczebne.

Na boisku odbywała się msza polowa, odprawiona przez ks. Lenkiewicza. Słuchało jej kilka tysięcy druhów i mnóstwo publiczności. Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę" rozpoczęły się przemówienia.

Pierwszy przemówił ks. biskup Bandurski:

„Zwyciężają narody, mówił, które są silne, upadają te, które nie potrafią przełamać swej słabości.

Byliśmy narodem potężnym, byliśmy potęgą, a upadliśmy, bo bez sił była Polska, bez sił w roku Kościuszkowskim, bez sił w r. 1831, bez sił w roku 1863, w sierpniu 1864 r., kiedy ostatnich naszych pięciu zostało rozstrzelanych w Warszawie.

Jakto bez sił? Bez sił ten naród potężny, znany na całym świecie, naród, który był przed murzem chrześcijaństwa i całą zachodnią Europę potężną, pancerną piersią osłaniał.

Po roku 1863 na pogorzeliskach, na świeżych pobojowiskach, w kraju krwią zbroczonym zdało się, że wszystko stracone. Kruki czarne wołały: śmierć wam!

Aż oto w kilka lat potem wyleciał sokół, który zadziubać miał tego kruka, co wołał: śmierć! Garstka ludzi dobrej woli podejmuje pracę pod hasłami: „w zdrowem ciele, zdrowy duch", „w jedności siła", „silni duchem". Bo tego silnego ducha brak w narodzie, nad którym się czarne skrzydła rozpostarły. Kiedy orzeł w pętach, sokół wylata i chce mu śpiewać pieśń wolności i niesie hasła „w jedności siła", „silni duchem", „w zdrowem ciele, zdrowa dusza."

Po nabożeństwie ruszył ku miastu pochód Sokołów, witany wszędzie owacyjnemi oklaskami. Sypały się kwiaty z balkonów, wionęły chustki i kapelusze, a oni szli wyciągając się długim barwnym wężem. Na czele jechała banderja konna, a kończyły długie zastępy gniazd sokolich lwowskich.

Pochód postępował ulicami: Łyczakowską, Czarnieckiego, placem Halickim, ulicą Halicką na plac Marjacki, gdzie u kolumny Mickiewiczowskiej odbyła się defilada przed reprezentacją miasta i kraju z marszałkiem i prezydentem miasta na czele.

Po rozwiązaniu pochodu, starszyzna sokola weszła ze sztandarami do sali Macierzy na uroczystość poświęcenia nowej sokolni. W sali tego budynku ustawiono ołtarz, przy którym stanęło przeszło 30 sokolich sztandarów i zgromadzili się reprezentanci kraju, miasta, rządu itd. Po krótkiej modlitwie i stosownem przemówieniu ks. arcyb. Bilczewskiego zabrał głos prezes Macierzy dr. Czarnik.

Po dr. Czarniku przemawiał marszałek hr. St. Badeni, dr. Głąbiński imieniem Koła polskiego, imieniem Rady miasta burm. p. St. Ciuchciński i imieniem Związku Sokolego prezes Sokoła krakowskiego, pan Turski.

W końcu przemówił po węgiersku z ogromnym zapałem w imieniu patrjotycznego Stow. Koszutowskiego dr. Łanszi Simon. Mowę jego powtarzał ustępami po polsku jeden z lwowskich słuch. medycyny. Gość węgierski zaznaczył, że przynosi od braci Węgrów serdeczne pozdrowienie braciom Polakom, z którymi Węgrzy wspólnie w obronie wolności walczyli. Wzniósł okrzyk po polsku: „Niech żyje Polska". Mowę Simona gorąco oklaskiwano i wznoszono okrzyki „Eljen!" Na przemówienie powyższe odpowiedział dr. Tarnawski z Przemyśla i na tem zakończono uroczystość poświęcenia gmachu. W czasie uroczystości połączone chóry „Sokoła-Macierzy", „Echa" i akademicki śpiewały pod batutą druha Tad. Nowakowskiego „Gaude Mater Poloniae" i „Marsza Sokolego".

Po południu zgromadziło się na boisku przed parkiem Łyczakowskim do 40000 publiczności. Wszystkie trybuny były zapełnione. Na odgłos trąbki wysypały się z szatni zastępy ćwiczących, których liczba wynosiła 1.200.

Ćwiczenia udały się nad wszelkie spodziewanie, szczególnie piramidy okręgu piątego spotkały się z ogólnym aplauzem publiczności.

Ćwiczenia skończyły się o zmroku. Wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim na które złożyły się deklamacye, żywe obrazy i odegranie „Ślubów panieńskich". Wreszcie o godz. 10 odbył się w ratuszu raut na cześć Sokolstwa polskiego.

Pekin-Paryż.

Dnia 23 czerwca, po przybyciu samochodu „Itala" do Urgi w Mongolii, korespondent „Daily Telegrapha" donosi o dalszym przebiegu wyścigu szczegóły następujące:

Wczoraj wieczorem komitet rosyjski wyprawił na naszą cześć bankiet. Panująca w czasie uczty serdeczność kazała nam zapomnieć, że jesteśmy w Mongolii.

Od rana dzisiejszego ściągają tu ze wszystkich stron pielgrzymi. Cała dolina rzeki Tuli

jest nimi przepełniona. Drogą ciągną konni mongołowie obok wózków chińskich i teleg rosyjskich. Samochód nasz otacza ciżba różnobarwna, z szacunkiem ustępując przed maszyną tajemniczą, którą widocznie biorą za coś świętego.

Kilka minut obserwacyi wystarcza, aby przekonać się, że mieszkają tu przedstawiciele trzech wielkich ras: mongolskiej, chińskiej i słowiańskiej, nie utracając znamion swych charakterystycznych.

O wrogich stosunkach w przeszłości przypomina wygląd miasta, podzielonego na kilka części oszańcowanych i otoczonych palisadami.

Pośród azyatyckiej tej średniowieczczyzny samochód nasz sprawia wrażenie czegoś głupiego i niewczesnego.

Wczoraj wieczorem odwiedził nas jenerał tatarski w towarzystwie całej chmary żołnierzy mongolskich. W czasie rozmowy, dostojnik ten zapytywał się zaniepokojony, czy konnica europejska posiada samochody, gdy zaś otrzymał odpowiedź przeczącą, uradował się mocno.

Dzisiaj mieliśmy widowisko nie lada. Gubernator chiński zwrócił się do nas z prośbą, abyśmy przewieźli go samochodem. Uczyniliśmy zadość temu życzeniu. W odświętne szaty odziany, usiadł majestatycznie w wehikule, jak mniema, magicznym, a gdy ruszyliśmy szybko z miejsca, długi warkocz jego wyprężył się, jak bat, w powietrzu, świszcząc mu koło uszu.

W tejże chwili, ze wszystkich zakątków i dziur wyskoczyli jeźdźcy mongolscy, żołnierze i pasterze konni, wrzeszcząc co głosu starczyło i usiłując w rozpaczliwym galopie utworzyć dokoła samochodu banderyę. Wysiłki te jednak rychło zakończyły się porażką sromotną jeźdźców, którzy jeden za drugim poznikali w tumanach kurzu.

Wyścig ten robił na mnie wrażenie obrazu wojennego z dawno minionych stuleci, obrazu pełnego fantazyi i rozmachu. Cała przeszłość zdawała się gonić za tym drobnym wytworem cywilizacyi nowoczesnej, pędzącym bez koni.

Wczoraj, o godz. 5-tej po poł., przybyły tu za nami oba samochody firmy Dion Bouton. Holenderski „Spyker" dotarł dopiero do Uddy. O „Ponsie nie ma żadnej wiadomości Przypuszczają, że w drodze powrotnej zbłądził, a może zmuszony był opuścić maszynę swoją i wędruje piechotę. Okolicę jednak, którą idzie, zamieszkują mongolscy pasterze owiec, znani z gościnności, nie należy zatem obawiać się o los jego.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN

KRAKÓW 1 lipca 1907.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w poniedziałek Rumolda biskupa męczennika i Teobalda pustelnika wyznawcy, we wtorek Nawiedzenie Najświętszej Maryi Panny i Otona biskupa.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się n godzinie 3 minut 06, zachód przypada o godzinie 7 minut 51, długość dnia godzin 16 minut 15.

Goście z Królestw[illegible] ze Śląska pruskiego. W piątek wieczorem przybyło do Krakowa około 3000 robotników z okolic Sosnowca i Zagłębia Dąbrowskiego z własną muzyką, dla zwiedzenia świątyń i pamiątek Krakowa. Tak wielka liczba pątników nie mogła znaleść późnym wieczorem kwater. Wielu z nich obrało sobie za nocleg arkady Sukiennic, gdzie bezpłatnie i spokojnie przespali się pod gwieździstem niebem. Nazajutrz. w sobotę rano przybyło 8 wagonów kolejowych zapełnionych Ślązakami z Śląska pruskiego, którzy gromadnie zwiedzali kościoły i pamiątki, oprowadzani przez młodzież akademicką.

— **Zamknięcie roku szkolnego w zakładzie Lubomirskiego** odbyło się wczoraj po odprawionem nabożeństwie w obec kuratora zakładu, delegata Namiestnictwa p. Adama Fedorowicza, inspektora okręgowego p. Dobrzańskiego, ks. dra Kaczmarczyka, dyr. Drozdowskiego i wielu zaproszonych gości. Program popisu obejmował produkcye muzyczne, wokalne i instrumentalne, deklamacye i ćwiczenia gimnastyczne, a wreszcie wystawę prac uczniów poszczególnych fachów, z których ogrodnictwo wyróżniało się i górowało nad wszystkiemi innemi. Po skończonym popisie przyjętym życzliwie oklaskami odczytano klasy i wykaz statystyczny z roku szkolnego oraz rozdano nagrody w książeczkach wkładkowych kasy oszczędności.

Z początkiem roku szkolnego 1909 i 7 było wychowanków w zakładzie 169, w ciągu roku wyzwolono 6, opuściło zakład 16, zmarł 1. — pozostało 146. Z tych w szkole czteroklasowej w zakładzie pobierało naukę 88, do szkół publicznych uczęszcza 24, w zajęciach praktycznych pozostaje 34, a to w ogrodnictwie 5, szewstwie 7, krawiectwie 4, ślusarstwie i tapicerstwie po 3, w rusznikarstwie, introligatorstwie i cukiernictwie po 2, oraz w handlu w jubilerstwie, mechanictwie, drukarstwie i blacharstwie po 1. Nadto, oprócz nauki szkolnej, pobierają wychowankowie w Zakładzie naukę muzyki, śpiewu, sloidu i gimnastyki.

Nauki w Zakładzie udzielają: p. Drozd. muzyki na instrumentach dętych, p. J. Kuliński muzyki na skrzypcach, p. M. Rudnicki śpiewu choralnego, p. Kaliczyński sloidu, p. Wojewoda gimnastyki, p. Górski szewstwa, p. Rojek krawiectwa i p. Sobieniewski ogrodnictwa. Zakładem kieruje wieloletni dyrektor ks. Antoni Zang.

— **Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych** odbyło w sobotę w południe Walne Zgromadzenie członków zwyczajnych pod przewodnictwem dra Konstantego Górskiego który na wstępie zaznaczył, że rok ubiegły nie sprzyjał rozwojowi Towarzystwa gdyż w ciągu roku ilość sprzedanych akcyi zmniejszyła się o 450.

Bracia Karamazow.

103) (ciąg dalszy.)

—o—

„Tak ale nie na stanowisku i to w czasie pojedynku" dodaje znów mój sekundant. „Zapewne że tak, bo należało mi to zrobić wprzódy, odpowiadam, należało nie dopuścić do pierwszego strzału, i nie doprowadzać uczciwego człowieka, do śmiertelnego grzechu. Ale samiśmy w ten sposób życie urządzili, że niepodobieństwem było tak postąpić, bo uznano by mnie za tchórza i nikt by nie przywiązywał wagi do słów moich. Chciałem mówić jeszcze dłużej, ale nie mogłem, tak mi było dobrze, lekko, na duszy, taki się czułem szczęśliwy. „Postąpiłeś pan bardzo rozumnie i uczciwie, a w każdym razie oryginalny z pana człowiek, przemówił wreszcie mój przeciwnik. „Żartuje pan teraz ze mnie, ale w każdym razie przyjdzie jeszcze czas, że mnie pan szczerze pochwali, odparłem śmiejąc się. Przeciwnik mój chciał mi podać rękę, ale powstrzymałem go mówiąc. Przyjdzie jeszcze na to czas, gdy zasłużę na pański szacunek. Wróciliśmy do domu, po drodze sekundant mój łajał mnie, ale ja ściskałem go ze śmiechem i nie broniłem się wcale. Tegoż dnia jeszcze pułkowi koledzy, złożyli na mnie sąd. „Mundur splamiłeś, prosząc o przebaczenie na mecie, „Byli jednak i tacy którzy mnie bronili. Wytrzymał odważnie pierwszy strzał, nie okazał się więc tchórzem. Ale stchórzył przed drugim strzałem mówili przeciwnicy. „Gdyby tak było skorzystałby ze swojej kolei, mógł przecie strzelić i zranić przeciwnika, a on pistolet odrzucił, to nie był brak odwagi, tylko oryginalność. Słuchałem tego wszystkiego patrząc na nich wesoło, a potem mówię: „Drodzy moi, nie troszczcie się o wyrok, bo ja już i tak postanowiłem opuścić wojsko i wstąpić do zakonu. „Gdy to usłyszeli rozśmieli się, wszyscy do jednego. „Czemużeś nam tego odrazu nie powiedział? teraz się wszystko wyjaśnia, do mnicha sąd wojenny niema prawa". Od tego czasu pokochali mnie wszyscy, nawet przeciwnicy moi i oskarżyciele, każdy miał dla mnie miłe słowo, żałować mnie nawet poczęli, i starali się zmienić moje postanowienie. Taż sama zmiana zaszła i w usposobieniu miejscowego towarzystwa, zapraszano mnie i goszczono wszędzie, żartowano niby ze mnie, ale naogół polubili mnie wszyscy. Sprawa naszego pojedynku została zatuszowana przez władze, które patrzyły przez szpary na to zajście, tembardziej że nie było właściwie przelewu krwi.

Słuchano teraz chętnie wszystkiego co mówiłem, uważając mnie za człowieka wielce oryginalnego. „Nie jesteście w stanie pojąć wielu rzeczy mówiłem im, bo świat na inne teraz wszedł drogi, tak że uważamy kłamstwo za prawdę i jedni od drugich kłamstwa się tylko domagamy. Ot ja np. raz w życiu postąpiłem uczciwie, to zaczęliście mnie uważać za cokolwiek niespełna rozumu, mimo żeście mi życzliwi, śmiejecie się ze mnie. Naraz podniosła się z grona dam młoda osoba, której obecności nie zauważyłem, bo towarzystwo było liczne, i dopiero teraz spostrzegłem, że jest to moja dawna ukochana, z której przyczyny był pojedynek. „Pozwól pan sobie powiedzieć, rzekła mi, że ja pierwsza nietylko że się z pana nie śmieję, ale mam dla pana najwyższy szacunek i wdzięczność, zato co pan zrobił. Zbliżył się i mąż jej, a za nim wielu innych a wszyscy okazywali mi wielką serdeczność, przedewszystkiem jednak zwrócił na siebie moją uwagę pewien podżyły jegomość, którego dawniej nie spotkałem, mimo że znałem go z nazwiska. Człowiek ten zajmował w naszem mieście wybitne stanowisko i słynął z dobroczynności. Ofiarował był znaczne sumy na dom sierot i szpital, a spełnił także wiele cichych dobrych uczynków, które wyszły na jaw dopiero po jego śmierci. Otóż ten pan, odwiedził mnie pierwszy, rozmawiał ze mną długo i ciekawie o wszystko dopytywał. „Słuchałem pana, mówił, z wielkiem zajęciem i zapragnąłem poznać się z panem bliżej, aby dowiedzieć się bliższych jeszcze szczegółów, jeśli mi pan ich zechce udzielić. „Uważać to będę za najwyższy zaszczyt i przyjemność, odparłem uprzejmie, w tejże chwili jednak uczułem, że widok gościa mego budzi we mnie dziwne uczucie jakby nagłego lęku, czego już i pierwej doświadczyłem gdy nas z sobą zapoznawano. Pochodziło to być może z powodu że to był już człowiek starszy o wyrazie twarzy bardzo poważnym i jakby surowym, tak sobie przynajmniej to wówczas tłómaczyłem. „Widzę w panu ogromną siłę charakteru, mówił dalej mój gość, bo nie lękałeś się pan służyć prawdzie, mimo że mogłeś ściągnąć przez to na siebie, ogólną pogardę i lekceważenie. Co pan czułeś w chwili gdy odrzuciwszy pistolet, prosiłeś o przebaczenie swego przeciwnika? musiało to pana wiele kosztować.

Zaraz panu objaśnię i powiem to czego innym nie mówiłem, Tu opowiedziałem zajście moje z żołnierzem moim Afanasjem, jakem go najpierw spoliczkował, a potem do ziemi mu się pokłonił o przebaczenie prosząc. „Zrozumie pan, zakończyłem że chwila pojedynku była już dla mnie lżejszą, bo pierwszy krok jest najtrudniejszy, a reszta poszła mi już zupełnie łatwo, a nawet radośnie. Wsłuchiwał się pilnie patrząc na mnie bardzo życzliwie. Wszystko to nadzwyczajnie jest ciekawe mówił, przyjdę tu jeszcze, aby pomówić z panem. Odtąd przychodził do mnie codziennie i zaprzyjaźniliśmy się z sobą bardzo, gdyby nie to, że dopytywał mnie o wszystko, pragnąc dowiedzieć się o mnie każdego szczegółu, nie opowiedział mi zaś nigdy nic o sobie, tak że postać jego była dla mnie zagadką.

„To pewna że życie jest rajem, mówił raz, sam już o tem dawno myślałem, wierzę w to mocno, również jak pan a może i więcej jeszcze a dlaczego to się wkrótce pokaże. „Słuchając tego myślałem, że powie mi już teraz swoją tajemnicę bo dawno przeczuwałem że tajemnicę jakąś mieć musi. „Raj każdy z nas nosi w sobie mówił dalej, kryje się on i we mnie, a jeśli ze chcę objawi się jutro, i odtąd szczęśliwy już będę na całe życie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sekretarz Tow. p. S. Böhm w sprawozdaniu wykazuje, że dochody w różnych źródłach znacznie się zmniejszyły, a za to dochód ze wstępów na wystawę powiększył się o 2281 kor., a artyści zyskali więcej o 1300 k.

Jako premię dla członków Tow. za rok 1907 wybrała dyrekcya reprodukcyę obrazu Matejki „Stefan Batory" wykonaną przez zakład „Zorza" w Krakowie. Po przyjęciu sprawozdania zarządu do wiadomości i po złożeniu sprawozdania komisyi kontrolującej, udzieliło Zgromadzenie absolutorjum dyrekcyi i uchwaliło budżet na rok bieżący.

W końcu wybrano do dyrekcyi pp. Seweryna Böhma, Feliksa Koperę, Władysława Prokescha, Witolda Noskowskiego i Jerzego Warchałowskiego na 5 lat, zaś p. Leonarda Lepszego na 2 lata, oraz wybrano przez aklamację Komisyę kontrolującą ponownie.

Ze Zjednoczenia. We wtorek dnia 2 lipca r. b. odbędzie się odczyt na temat: „Prasa ruska w Galicyi", który wygłosi p. Niebieszczański. Początek odczytu o godz. 7 i pół wieczór Wstęp wolny.

— **Groźne pożary** wynikł w piątek po południu we wsi Zwierzyniec gdzie prawdopodobnie wskutek podpalenia wybuchł ogień pod l. 13 w domu gospodarza Pawła Malika, w czasie, kiedy wszyscy ludzie byli w polu przy robocie. Dom Malika i sąsiedni pod l. 12 Pawlika ze stodołami napełnionemi sianem, sprzęty domowe i dwa wieprze spłonęły—ogień szybko się rozszerzył. Na ratunek przybyła straż ochotnicza krakowska pod komendą p. W. Fenza. Ratunek ograniczał się do obrony zagrożonych budynków sąsiednich, gdyż oba domy były objęte płomieniami. Straży powiodło się zlokalizować pożar przy pomocy pogotowia wojskowego z kopca Kościuszki. Szkoda jest znaczna, a tylko dzięki wysiłkom pod kierunkiem wytrawnego naczelnika p. Fenca powiodło się pożar zlokalizować. W nocy z soboty na niedzielę, około g. 12. wybuchł groźny pożar za rogatką mogilską. Ogień wszczął się w zabudowaniach hr. Potockiego, w stojących pustką i służących na skład drzewa, stajniach murowanych, i rozszerzył się z taką szybkością, że zanim zdołano zaalarmować krakowską straż ogniową, płomienie objęły ze wszystkich stron duży, podłużny budynek, który stanął cały w ogniu, jak pochodnia. Ogromny żar i sypiące się iskry na sąsiednie, przeważnie słomą kryte chałupy i domki, groziły, iż pożar przerzuci się i na inne budynki. Zbudzeni ze snu mieszkańcy ze wszystkich okolicznych domów, poczęli wyrzucać w popłochu meble i rzeczy na pole, a słomiane strzechy zlewano obficie wodą. Na szczęście nie było wcale wiatru, i tej okoliczności można tylko zawdzięczać, że pożar nie przybrał groźniejszych rozmiarów, gdy pogotowie ogniowe przybyło dość późno, bo dopiero po upływie godziny. Choć brak wody utrudniał nieco ratunek, krakowskiej straży ogniowej udało się w ciągu półgodziny ogień zlokalizować o tyle, że niebezpieczeństwo dalszego rozszerzania pożaru minęło. Dogaszanie ognia trwało jednak do rana, a dymiące zgliszcza zalewano jeszcze kubłami w niedzielę do południa.

— **Towarzystwo ochotnicze ratunkowe** w ciągu tych dwóch dni interweniowało w kilkunastu wypadkach. W sobotę opatrzono i przewieziono do szpitala B. Szapirę z Woli Justowskiej, który tam złamał nogę. W sobotę na niedzielę opatrzono i przewieziono do szpitala Wiktoryę Ornat, którą podczas pożaru pobito i złamano obojczyk. Tejże nocy opatrzono lżejsze skaleczenia i oparzenia strażaków Franciszka Włodka i Bol. Milskiego, które ci odnieśli przy pożarze za mogilską rogatką. Wreszcie przewieziono do szpitala św. Ludwika Reina, któremu wóz ciężarowy w ulicy Straszewskiego pogruchotał lewą nogę.

— **Usiłowane otrucie.** Pogotowie ratunkowe zostało wczoraj po południu wezwane na Rynek główny, gdzie pod l. 11 Katarzyna Wiklas. służąca w zamiarze zamobójczym wypiła 125 gr. 3 procentowej wody karbolowej. Po wypompowaniu żołądka pozostawiono Wiklasównę na miejscu.

— **Dobrana para.** Przed kilku dniami policya aresztowała Annę Goldberg żydówkę z Królestwa, która tu obrobiła kieszenie impresarya Chunchuzów, zabierając mu 700 kor. Onegdaj aresztowano znowu Icka Kaufmana wspólnika i kochanka tej panny. Złodziejską parę odesłano do aresztów śledczych sądu krajowego karnego.

— **Dwa zaćmienia** przypadają w bieżącym miesiącu. Dnia 10 b. m. pierścieniowe zaćmienie słońca u nas nie widzialne. Dnia 25 b. m. częściowe zaćmienie księżycowe, z którego widzialny u nas tylko początek przed zachodem księżyca o godzinie 2 59 rano. Księżyc w Krakowie zachodzi o godzinie 3 minut 55 rano.

— **Kandydat socyalistyczny** na posła do parlamentu Zygmunt Klemensiewicz, redaktor „Prawa ludu" rozpoczął w piątek odsiady wanie kary 1-miesięcznego więzienia z wyroku sądu karnego krakowskiego w znanej sprawie z prof. Bujwidem. P. Klemensiewicz apelował do wyższych instancyi sądowych, atoli wyrok krakowskiego sądu zatwierdzonym został. Gdy i nadzieje na nietykalność poselską zawiodły, ekskandydat pogodził się z losem.

— **Okropny wypadek.** W piątek po południu bawili się w Swoszowicach, w mieszkaniu malarza p. W. Wodzinowskiego, dwaj 12-letni chłopcy: syn p. Wodzinowskiego i jego brat cioteczny Drobniewicz.

W ciągu zabawy chłopcy wynaleźli gdzieś w spiżarni karabinek, a Drobniewicz zmierzył się z niego do swego towarzysza i pociągnął za kurek. Nieszczęściem karabinek był nabity i kula przebiła małemu Wodzinowskiemu brzuch. Odwieziono go natychmiast do szpitala OO. Bonifratów, gdzie prof. Bosowski dokonał operacyi. Ratunek jednak był nie możliwy, gdyż kiszki były podziurawione w kilku miejscach. Biedny malec zmarł niebawem. Można sobie wyobrazić rozpacz rodziców.

Pogrzeb odbył się dzisiaj.

UCIECZKA KRATA. Mimo zaprzeczenia „Diła", „Dziennik polski" utrzymuje stanowczo, że Krat, jak to donieśliśmy przed kilku dniami, uciekł do Szwajcaryi, a to dlatego, że dowiedział się, iż władze sądowe rosyjskie zwróciły

Wybory w starożytności.

W jednem z pism niemieckich znajdujemy ciekawe szczegóły, tyczące wyborów w starożytności. Autor artykułu opiera swe opowiadania i wnioski na śladach życia społecznego, odnalezionych w starożytnej Pompei.

To miasto kwitnące, razem z miejscowościami Stabiae i Herculanum, straszny wybuch Wezuwiusza zasypał popiołem w ciągu kilku godzin, dn. 24 sierpnia 79 roku po narodzeniu Chrystusa. Gdzie wrzało bujne życie, zapanowała cisza grobowa. Pompeja aż do XVIII wieku wymazana była z pamięci ludzkiej, dziś jednakże możemy przechadzać się po ulicach miasta starożytnego, które utrzymało się zupełnie w takim stanie, w jakim znajdowało się pamiętnego dnia przed całym szeregiem wieków.

Bardzo zajmujące są liczne napisy, wykonane czarną lub czerwoną farbą na murach domów, a będące przeważnie odezwami wyborczemi. Dotąd odczytano ich 1.600. Wykonywali je za czasów cesarstwa rzymskiego zawodowi pisarze, z których jeden, Aemilius Celer, należał w Pompei do najbardziej znanych. Stwierdzono nawet jego pomieszkanie przez napis: „Aemilius Celer hic habitat", co znaczy: Aemilius Celer tutaj mieszka. Maksyma, że nic niema nowego pod słońcem, sprawdza się i na odezwach wyborczych. Począwszy od najzwyczajniejszych, suchych poleceń kandydatów do urzędów miejskich, aż do ogromnych pochwał albo też obelżywych nagan, a nawet gróźb pod adresem wyborców — wszystko znajduje się w pompejańskich odezwach wyborczych.

Łagodnie obchodzi się z wyborcami i kandydatem następująca prosta odezwa: „Proszę was, wybierzcie edylem Herenniusa Celsusa". Niektóre odezwy podnoszą przedewszystkiem zalety charakteru kandydata, jego uczciwość i moralność. Takiemi odezwami wyborczemi zasiane są ściany domu, znanego turystom pod nazwą „Casa del Centenario" w IX dzielnicy. Liczne są odezwy, za pomocą których rzemieślnicy agitowali za pożądanymi dla nich kandydatami do wybieralnych urzędów miejskich, które zresztą nie były płatnemi. Oto próby tych odezw: „Balwierze polecają Trebiusa, jako kandydata na edyla", albo: „Cuspiusa Pansę proszą o objęcie urzędu edyla złotnicy". Energiczniejszą jest odezwa następująca: „Handlujący maściami! Wybierzcie Verusa edylem! Wybierzcie go, wzywamy was"! Podobne odezwy umieszczali na domach handlarze owoców, mulnicy, farbiarze i potężni „sacari", to jest tragarze. Czasami odezwa zwraca się do jednego wyborcy tylko i wtedy autor odezwy, przemawiając za sobą, przyrzeka nawzajem ze swojej strony poparcie w razie potrzeby. Oto niejaki Sabinus, prosi o poparcie Proculusa, któremu wzamian przyrzeka swoją pomoc w razie potrzeby.

Wszystkie te odezwy odznaczają się przyzwoitą i łagodną treścią i formą. Ale nie brakuje także bardzo wojowniczych i zjadliwych. Pełnemi podejrzeń, obelg, tudzież ironicznych przytyków są odezwy, zwracające się przeciwko kandydatowi do urzędu edyla, noszącego nazwisko Marcus Carrinius Vatia, który widocznie posiadał nietęgą reputacyę. W jednej odezwie śpiochy wzywają obywateli, ażeby oddali głosy swoje wymienionemu kandydatowi. Druga odezwa pochodzi od łotrzyków, a trzecia przemawia imieniem skrytobójców — a wszystkie polecają wybór M. Cerriniusa Vatii. Wypijali równie z odezwą na korzyść tego niefortunnego kandydata tak zwani „scribibi", to jest pijący do późnej nocy. Nie ulega wątpliwości, że M. Cerrinius Vatia wychodził często o bardzo późnej, albo raczej o wczesnej porze z gospody Hyginiusa Firmusa, na którego domu znajduje się napis, do dziś dnia zachowany: Hospitium Hyginii Firmi. Jakby dla ironii losu, za kandydaturą tak lżonego kandydata oświadczyli się tylko zupełnie poważnie tragarze. Obywatele miasta Pompei daremnie łamali sobie głowę nad rozwiązaniem zagadki, dlaczego „sacarii" wystąpili za kandydaturą owego zbyt wesołego jegomościa. Ale Vatia radował się pozyskaniem tych stronników, których silne ramiona mogły podtrzymać skutecznie akcyę wyborczą.

Przeróżne stowarzyszenia religijne brały naówczas także udział w agitacyi przedwyborczej. Czciciele bogini Izys, tak zwani Isiaci, wydawali kilkakrotnie odezwy wyborcze dla poparcia swoich kandydatów. Na tablicy, umieszczonej naprzeciwko świątyni Izydy, odnaleziono wypisaną odezwę przedwyborczą, która polecała wiernym kandydaturę Helviusa Sabinusa. Nasze współczesne odezwy wyborcze pod każdym względem przewyższają te wszystkie odezwy, które znaleziono i odczytano w Pompei. Tyle stronnictw podczas tylu wyborów rozmyślało nad stylizacyą efektownych odezw, że musieliśmy nabrać ogromnej wprawy w tego rodzaju robocie. Ale nikt w czasach naszych nie zdobył się jednak na taką odezwę, jaka w Pompei zachowała się ku wiecznej pamięci świata. Oto na ścianie jednego z domów pompejańskich znajduje się następująca odezwa: „Claudiusa, jako burmistrza poleca jego kochanka" (animula). Dobra duszyczka. Niewiadomo, jaki skutek odniosło jej odwołanie się do wyborców.

Nie potrzebujemy zapewniać, że i w Pompei obficie zakrapiali obywatele wszelakie wybory. Jedni dla zabicia smutku, drudzy dla wyrażenia radości. Jak się zdaje, na wzór dzisiejszych handlów, „Pod palmą", albo „Pod obrazem" istniała w Pompei gospoda „Pod słoniem". I dom, i godło zachowały się do dnia dzisiejszego. Godło to, tuż prawie przed katastrofą, odnowił pięknie niejaki Sittius, miejscowy artysta.

się do władz austryackich z żądaniem wydania Krata.

Jak wiadomo, pisze „Dziennik polski", two rzyły się w roku ubiegłym w cesarstwie rosyjskiem bandy chuliganów, które napadały na dwory większych właścicieli, paliły je, plondrowały, a ich mieszkańców mordowały. Jedna z takich band napadła dwór obywtelski, położony w głębi Rosyi, wznieciła tam pożar, lecz dzieła zniszczenia nie zdołała w całości dokonać, gdyż w chwili, kiedy się zabrano do mordowania mieszkańców dworu, nadeszła odsiecz. Część tej ban dy schwytano i osadzono w więzieniu. Niektórym jej członkom udało się szczęśliwie umknąć. Do tych ostatnich należał też Pawło Krat, który zmyliwszy pogoń za nim wysłaną, przedostał się przez granicę do Austryi i tutaj zaaranżował na pad na uniwersytet ze znanym skutkiem.

Przypominamy, że po tym napadzie Krat został aresztowany, a z więzienia śledczego wy puszczono go za kaucyą w kwocie 15.000 kor. którą złożyło ruskie Towarzystwo asekuracyjne „Dniestr". Gdyby więc prawdą było, co donosi „Dziennik polski" i gdyby rzeczywiście Krat uciekł do Szwajcaryi, to ruskie Towarzystwo „Dniestr" poniósłby ogromną stratę, bo przepadłaby kaucya przezeń złożona.

Nekrologia.

Maksymilian Cercha artysta malarz b. profesor przeżywszy 83 lat zmarł dnia 27 czerwca b. r.

Ignacy Wójcikiewicz b. wł. kawiarni „Secesya" przeżywszy 36 lat zmarł 27 czerwca b. r.

Józef Nałęcz Parczewski b. wł. dóbr w Poznańskiem przeżywszy 89 lat zmarł w Krakowie dnia 27 czerwca b. r.

Ks. Ludwik Pogłudek wikary z Podgórza, przeżywszy lat 36 zmarł dnia 27 czerwca b. r.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

W poniedziałek po raz II-gi
„EUGENIUSZ ONEGIN"
opera w 4 akt. Piotra Czajkowskiego.
We wtorek po raz I-szy (wznowienie):
WESOŁA WOJNA.
operetka w 3 akt. Jana Straussa.
We środę
CYGANERYA.
Dianniego.

—oooooooOOOoooooooo—

WYCIECZKA URZĘDNIKÓW MINISTERYALNYCH DO GALICYI.

ZAKOPANE. 30 czerwca. Wycieczka urzędników ministeryalnych przybyła tu o godz. 6-tej rano. Na dworcu powitały uczestników orkiestra Harmonii oraz orkiestra góralska, która odegrała „zbójnickiego". Wysiadających z wagonów gości powitali, starosta nowotarski Wajdowicz, marszałek powiatu Lgocki, oraz komisarz Madurowicz. W przystrojonych powozach udali się goście na śniadanie do willi Klemensówka.

PREZYDYUM IZBY POSŁÓW u CESARZA.

WIEDEŃ. „Slavische Koresp." donosi: Cesarz przyjął w sobotę prezydyum Izby posłów bardzo łaskawie i podziękował za wyrażone uczucia lojalności, oraz prosił prezydyum aby wyraziło izbie posłów jego podziękowanie. Cesarz dał wyraz nadziei, że Izba posłów poświęci się obecnie owocnej pracy w interesie państwa i ludów.

ZJAZD SŁOWIAŃSKICH SOKOŁÓW W PRADZE.

PRAGA. W sobotę przed południem udali się delegaci zagranicznych stowarzyszeń wraz z reprezentantami miejscowego komitetu na cmentarz Wolszowski, nad grób założycieli Sokoła pragskiego Fuegnera i Tyrsa. Po odśpiewaniu chorału przemawiali imieniem komitetu zjazdu prawnik Masek i pos. Kalina, wspominając o zasługach obu założycieli Sokoła. Następnie przemawiali przedstawiciele Chorwatów, Rusinów, Amerykanów i Rosyan i złożyli wspaniałe wieńce na grobie.

Na placu uroczystości odbywały się od rana ćwiczenia gimnastyczne i zawody czeskich i zagranicznych związków. O godzinie 4 popołudniu nastąpiły wielkie ćwiczenia, w których wzięło udział 8064 gimnastyków. Ćwiczeniom przypatrywali się minister Pacak z żoną, burmistrz Gross, delegaci paryskiej rady municypalnej, profesor Janosik jako reprezentant ministerstwa oświaty, konsulowie amerykański i francuski, przedstawiciele miast: Zagrzebia, Lublany, goście z Francyi, Belgii, Rosyi, Bułgaryi i Serbii, oraz reprezentanci zagranicznych organizacyi. Produkcye gimnastyków wywołały burzę oklasków. Miały nastąpić ćwiczenia pań maczugami, lecz przed ich rozpoczęciem zerwała się gwałtowna burza z oberwaniem chmury tak iż gimnastyczki musiały opuścić boisko, a dalsze ćwiczenia i projektowana zabawa ludowa odpadły.

Wieczorem odbyło się na wyspie Zofii przyjęcie na cześć gości zagranicznych.

PRAGA 30 czerwca. Dzisiejszy drugi dzień zlotu Sokołów rozpoczął się międzynarodowemi ćwiczeniami, poczem uformował się pochód, któ ry przedefilował przed estradą urządzoną przed ratuszem. Po rozwiązaniu pochodu udali się go ście do sali posiedzeń rady miejskiej, gdzie powitał ich burmistrz. Wieczorem odbyła się zaba wa ludowa. Na dzisiejszych uroczystościach obecni byli ministrowie Forzt i Pacak.

PRAGA 30 czerwca. Na Przekopach przyszło dzisiaj przed południem do starcia przed Kasynem niemieckiem. Policya opisuje przebieg star cia w następujący sposób: Na Przekopach jak i we wszystkich ulicach, któremi przechodził uro czysty pochód Sokołów ustawiły się po obu stro nach liczne tłumy ludności. Porządku strzegli narodowo-demokratyczni robotnicy. Zanim jeszcze pochód nadszedł, chciał pewien bursz niemiecki, który wyszedł z kawiarni „Corso" przejść przez szpaler do położonego naprzeciw Kasyna niemieckiego. Utrzymujący szpaler chcieli mu w tem przeszkodzić, przyczem przyszło do wymiany słów. Inni bursze ujęli się za kolegą. Przyszło do starcia, w którem użyto lasek i kamieni, wybito dwie szyby drzwi wchodowych Kasyna niemieckiego. Policya skłoniła burszów iż cofnęli się do restauracyi. Tłum przed kasynem śpiewał „Hej Slovane", na co bursze śpiewać zaczęli w restauracyi „Wacht am Rhein". Pochód przeszedł później spokojnie i do powrotu i rozwiązania pochodu strzegła policya restauracyi.

Po rozwiązaniu pochodu, gdy poszczególne grupy z pochodu spacerowały na Grabenie, poczęła publiczność, tworząca szpaler śpiewać „Hej Slovane". Bursze w restauracyi mieli przyjąć tę pieśń śmiechem. Tłum chciał wedrzeć się do lokalu restauracyjnego, lecz przeszkodziła mu policya i rozproszyła go. Bursze opuścili, nie zaczepiani przez nikogo, restauracyę i przedłoży li policyi doniesienie, iż 9 z nich odniosło lekkie zranienia, prawdopodobnie od uderzeń laskami.

PRZESILENIE W CHORWACYI.

ZAGRZEB. W sobotę pzybyło tu kilku posłów chorwackich z Budapesztu. Do tłumów przemówił pos. Surmin, wzywając Chorwatów do spokojnego zachowania się. Grupa studentów demonstrowała przed pałacem bana. Policya rozproszyła demonstrantów.

SMIERĆ CZAJKOWSKIEGO — BASZY.

KONSTANTYNOPOL. Gubernator prowincyi Libanon marszałek Muzaffer basza Czajkowski zmarł dnia 28 czerwca w południe.

PRZED TRZECIĄ DUMĄ.

PETERSBURG. Pisma są zapełnione artykułami, traktującymi o zjeździe działaczów ziemskich w Moskwie. Z wyjątkiem „Nowoje wremia" wszystkie pisma dla zjazdu tego są usposobione nieprzychylnie. Jak wyraża się „Riecz" pisma są wprost przerażone okropnościami, jakie przygotowują dla Rosyi ci przyszli jej wodzowie polityczni, jeżeli nowe prawo wyborcze otworzy im drogę do trzeciej Dumy.

PETERSBURG. „Riecz" dowiaduje się, że przedstawiciele zjednoczonej szlachty i organizacje prawicy postanowiły urządzić w Moskwie natychmiast po zjeździe działaczów ziemskich ogólną naradę, w której wezmą udział różni dygnitarze petersburscy, a między nimi Hurko(!) Oświadczają oni, że akt z dnia 16-go czerwca czyni tylko dla nich niewielkie ustępstwo i nie mogą się tem zadowolnić. Październikowcy również zwołują do Moskwy, jak dowiaduje się „Ruś" naradę.

ŻYTOMIERZ. Na zjeździe gubernjalnego komitetu wyborczego stwierdzono, że skutkiem pozbawienia praw wyborczych przez nową ustawę dzierżawców i administratorów dóbr ziemskich, szanse przeprowadzenia Polaków z kuryi ziemiańskiej w wielu powiatach w gubernji wołyńskiej zmalały przeszło o połowę w porównaniu z wyborami poprzednimi.

NOWA „KONSTYTUCJA."

PETERSBURG. Rada ministeryalna nadała szefowi administracyjnej policyi w Carskiem Siole, Peterhofie i Gatczynie i szefowi zarządu miejskiego w Gatczynie uprawnienia, jakie swego czasu posiadali prefekci miejscowości, podczas stanu wyjątkowego.

NAPAD NA POCZTĘ.

NOWOMIKOŁAJEWSK. W pobliżu wsi Bigry w gubernii tomskiej napadło siedmiu rabusiów na wóz pocztowy, przybywający z Barnaul i ograbiło go. Rabusie zabili ajenta policyjnego, towarzyszącego poczcie oraz konie poczem zabrawszy 25.000 rbs. uszli.

BANDATYZM W ROSYI.

TYFLIS. Według urzędowego doniesienia podczas zamachu na placu Erywańskim zrabowano 250000 rbs.. w tem 100000 rbs. w banknotach 500 rublowych, których numera znane są bankowi państwowemu.

ZABURZENIA CHŁOPSKIE W ROSYI.

MOHYLÓW. Sześciuset włościan ze wsi Zapotocze w powiecie bychowskim, uzbrojonych w widły, topory i koły rzuciło się na sprawnika, strażnika i włościan ze wsi Oleniny kiedy ci ostatni zajęci byli naprawą grobli. Włościanie z Zapotocza przypuszczali, iż przez naprawę tej grobli włościanie ze wsi Oleniny otrzymują prawo do młyna, który należy do pierwszych. Sprawnik został poturbowany, jeden strażnik raniony ciężko, trzech lekko. Zabity jeden włościanin, trzech ciężko raniono wielu lekko.

ZGON HEYDENA.

MOSKWA. Zmarł tu Piotr hr. Heyden, znany poseł w pierwszej Dumie państwowej i założyciel partji „Pokojowego Odrodzenia".

—oooooooOOOoooooooo—

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.